

Wojna z narodem

Część I



Kościół św. Anny, Warszawa

Niedawno, bo w grudniu zeszłego roku obchodzono 39 rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Nam zebrało się na wspomnienia.

W 1981 roku święta z Riho miałem spędzić poza Warszawą. Ale przyszedł pamiętny 13 grudnia 1981 roku. Niezgodnie z prawem wprowadzono stan wojenny.¹ Rano moja mama, mieszkająca o piętro wyżej, roztrzęsiona budzi nas i mówi, że wybuchła wojna. - Jaka wojna? - *Wojna z narodem!* - odpowiada. SZOK! Tego się nie spodziewaliśmy! W radio grają muzykę Chopina. Telefony nie działają. Jakby wszystko zamarło. My mamy przecież jechać

pod Warszawę ze spektaklem sztuki naszego papieża - „Przed sklepem Jubilera”.² Zespół ma się spotkać przed kościołem. Komunikacja zerowa, ale mam samochód ... ale jest zakaz podróżowania... może jednak jechać..., nie, nie da rady i nie mogę narażać kolegów. Jadę na miejsce spotkania pod Kościół św. Anny, by odwołać wyjazd. Nie wszyscy przyszli. Problem rozwiązany!

W księdze pamiątkowej, wykładanej podczas przedstawień, gdzie widzowie wpisywali swoje uwagi, a do której wpisał się także kardynał Stefan Wyszyński, który zaszczylił nas swoją obecnością, została wpisana na pustej kartce – pamiętna data 13 grudnia 1981 roku. Księga poleciała do Watykanu. Pamięć wydarzenia zostanie...

Czas Apokalipsy

Wracam do domu. Coś trzeba zrobić, trzeba się czegoś dowiedzieć. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni i przerażeni sytuacją. Łapię za aparat fotograficzny Riho, dwie rolki nowych filmów Kodaka i jedziemy do ambasady Japonii, by dowiedzieć się czegoś więcej. Riho idzie do ambasady, a ja stoję i czekam pod drugiej stronie ulicy, naprzeciwko kina „Moskwa”. Przed kinem pali się koks w kosiaku i ogrzewa uzbrojonych żołnierzy, obok stoi czołg. Na budynku na górze napis „Kino Moskwa” i wielki panel reklamowy z tytułem filmu Coppoli „Czas Apokalipsy”.

Nagle skojarzenie! Lepszego tytułu na sytuację w kraju żaden scenarzysta by nie wymyślił - łapię więc za aparat, wyjmuję z futerału. Jestem tyłem do kina, więc do żołnierzy. Obok mnie facet myje szybę sklepu. Odwracam się i podnoszę ręce z aparatem a facet do mnie szeptem, żebym uważał, bo jakaś baba na przystanku pokazuje mnie palcem, ja jednak odwracam się szybko, robię zdjęcie, chcę schować aparat do torby i widzę biegnących do mnie przez ulicę dwóch żołnierzy, są już przy mnie. – „Oddaj aparat!” Chcę powiedzieć, że to nie mój a żony, a żona...i tu się ugryzłem w język, bo jakbym powiedział, że



Biuro „Solidarności”

¹ Wprowadzony przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego od 13.12.1981 - 22.07.1983

² Prapremiera polska sztuki w mojej reżyserii odbyła się w połowie lutego 1981, w Kościele św. Anny w Warszawie.

Japonka i że poszła do ambasady, to może by mnie zwinęli, bo szpieg?...Jednocześnie jestem przerażony, bo nie mogę stracić aparatu Riho, więc mówię, że to nie mój aparat – (*myślę, jest drogi i nie do odkupienia*) - mówię, że oddam film, bo jest nowy i jest na nim tylko jedno zdjęcie. Oddam też drugą rolkę. Jest pusta! Pierwszy popatrzył na drugiego, drugi kiwnął głową. Oddałem filmy i odetchnąłem. Udało się. Aparat Riho uratowany! Ja też, bo mnie nie aresztowali! Riho wróciła z ambasady bez żadnych wiadomości. Nic nie wiedzieli.

Ja nie dałem za wygraną, musiałem dokumentować ten dzień i wróciliśmy do domu po filmy. Likwidowano biuro NSSZ „Solidarność” na Mokotowskiej, więc zgorączkowani tam idziemy, mimo oficjalnego zakazu robię zdjęcia, lecimy w górę po schodach jakichś domów, pukamy do mieszkań, chcemy zrobić kilka zdjęć z góry. Riho jest ze mną i w ogóle się nie boi?!



Chyba nie zdaje sobie sprawy...nie wiem, ale dzielnie mi towarzyszy. A ludzie są fantastyczni! Nikt nie odmawia, chętnie wpuszczają nas do środka, na balkony. „Cykam” szybko, żeby nikt z dołu nie zauważył i zbiegamy po schodach. Dobrze, że się nic nie stało. Inaczej byłby to bardzo pechowy dzień, tym bardziej, że 13 - grudnia to dzień urodzin Riho. Właśnie! Jedziemy na „deptak”, na Krakowskie Przedmieście. Chcemy kupić ciastka ze znanego sklepu cukierniczego w Hotelu Europejskim. Przed samym wejściem od sklepu - CZOŁG! Stanęliśmy - patrzymy czołgiście w twarz. On z rozmysłem powoli kieruje karabin maszynowy w naszą stronę. Ustawił cel – weszliśmy do sklepu... Wieczór urodzinowy Riho spędziliśmy w minorowym nastroju, zastanawiając się co przyszłość nam przyniesie. Tylko ciastka tego wieczoru były wyborne!

Epilog

Kilka dni później, w centrum miasta wszedłem do sklepiku z aparatami fotograficznymi. Takiego dużego wyboru aparatów to jeszcze nie widziałem! Chyba to tu przynosili zabrane ludziom aparaty! I wyobraźcie sobie! Niesłychane! Po jakimś czasie widzę zdjęcie podobne do mojego, które mi zabrali w rolce, ale „cyknięte” gdzieś z mieszkania, z góry. Było to zdjęcie Chrisa Nidenthala z tytułem filmu „Czas Apokalipsy”, czołgiem i żołnierzami, ale... bez napisu na budynku „Kino Moskwa”.³ „Newsweek” napis uciął! A ja miałem satysfakcję, że wpadłem na ten sam pomysł, co reporter „Newsweeka”!

CDN

Zdjęcia autora. Pod adresem: www.andrzejsiedlecki.pl można znaleźć moje nagrania, filmy, artykuły i inne informacje.

³ <https://blurppp.com/blog/legendarne-zdjecia-chris-nidenthal-czas-apokalipsy-czyli-stan-wojenny/> (dostęp 2.02.2020)